



Nasze talenty

„Chmur-art” – sztuka chmur

Kijowskie Polskie Zgromadzenia Szlacheckiego „Zgoda” im. Mariana Małowskiego zorganizowało wystawę twórczości artysty malarza Borysa KONONENKI.

Ten aktywny członek stowarzyszenia urodził się 8 maja 1946 r. w Stanisławowie od 1964 roku zaczął twórczo pracować w malarstwie, literaturze i fotografii artystycznej. Jego twórcze inspiracje w dużym stopniu rozbudziły liczne wyprawy w góry.

W 1976 roku, jako alpinista, wspinał się po Kaukazie. Wędrował po Karpatach, Stepach Orenburskich. Jego prace wystawiano w Stanisławowie, Kijowie, Kazaniu, Orenburgu.

Zajmował się też pracą społeczną. Brał udział w ekshumacjach ofiar stalinizmu w okolicach Stanisławowa. Stworzył z na ten temat film, który wyświetlano w Kijowie

i Charkowie. Od roku 1994 jest honorowym członkiem bractwa Kijowsko-Mohylańskiego, a w 2009 r. wstąpił do Stowarzyszenia Literackiego „Radosyń”. Jest autorem ilustracji do pozycji poetyckich wydanych w Kijowie. W ciągu swojego życia stworzył setki obrazów, wierszy, tysiące akwareli, prac graficznych i fotograficznych.

Okolo stu jego dzieł znajduje się u kolekcjonerów na Ukrainie i za granicą. Artysta czerpie inspiracje ze świata przyrody. Wielbi naturę. Jego pasją to sztuka XXI wieku, w tym i „chmur-artu” oraz „metr-artu”.

Ciąg dalszy na str. 3

POLSKIE ŚWIĘTO plastycznego artyzmu organowego w Kijowie

Tylko dwa dni trwał turniej kolędowy trzech polskich Mistrzów sztuki muzykowania na organach, ale zdążył on stać się imprezą wyjątkową, prawdziwym wydarzeniem kulturalnym.

Mimo poprzednich ogłoszeń duszpasterskich i artystycznie przygotowanych afiszów, wywieszonych na tablicach informacyjnych w kościołach, obawy organizatorów koncertów, jak się mówi, dręczyły do ostatniej chwili.

A to czy pogoda dopisze, a czy samolot z drogimi gośćmi w porę wylądjuje, a to czy „lud” kijowski (a w tym – Polacy-kijowianie) zechcą wyjść z domu, aby pokonując trudności transportowe i ryzykując obrażeniami na szklistym grudniowym chodniku trafić do kościoła praktycznie w pełnym mroku, na godzinę 19:15 do kościoła pw. św. Aleksandra...

To zawsze wielka niewiadoma, a zwłaszcza w ostatnią sobotę Adwentową.



Eugeniusz Golybard

Po koncercie w kościele św. Aleksandra: Rafał Sulima, Dmitrij Bieriegowski (konferansjer), Igor Sikorski, Adam Kowalski

Pierwszą miłą niespodzianką dla organizatorów było to, że po zakończeniu Mszy Świętej w języku ukraińskim wielu wiernych pozostało w kościele oczekując na zapowiedziany koncert.

Widzę jak opiekuńczo niespokojny jest główny promotor (i motor!) całej imprezy

p. Stefan Wieloch, który co chwila zrywa się z miejsca i gdzieś leci załatwiać jakieś kwestie i sprawy merytoryczne.

Więc postanawiam, wbrew wszystkim kanonom a zwłaszcza bon tonu, skorzystać z czasu oczekiwania, uchwycić dogodną chwilę by zadać kilka pytań.

Ciąg dalszy na str. 6

KIJÓW DZISIAJ



Noworoczna choinka przed Świątynią Mądrości Bożej w Kijowie

Est dolendi modus, non est timendi Ból ma granice, strach nie zna granic

Konferencja w muzeum

Ta łacińska sentencja umieszczona jest nad wejściem do Sali Główniej Narodowego Muzeum „Czarnobyl” w Kijowie.

Z rozerwanych rur buchały strumienie gorącej pary wodnej i wody radioaktywnej. Operatorów, mokrych od wody i potu, raził prąd z zerwanych drutów. W powietrzu unosił się gryzący, trujący dym i pył radioaktywny. Zrujnowane konstrukcje trzymały się na słowo honoru. W niektórych miejscach trzeba było pracować pod betonowymi bryłami związającymi z dachu. Chybotwały się i mogły runąć w każdej chwili – wspomina w jednej ze swoich publikacji Ołeksij Breus inżynier konstruktor urządzeń jądrowych i operator czwartego bloku elektrowni w Czarnobylu był jednym z tych, którzy 26 kwietnia 1986 r. z naraże-

Konferencję otworzył Ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło, a jej część wstępną prowadziła Kierownik Referatu ds. współpracy naukowo-oświatowej Ambasady RP w Kijowie Emilia Jasiuk.

W pracach konferencji uczestniczył silny zespół badawczy pracowników Instytutu Nauk Politycznych PAN w Warszawie, kierowanego obecnie przez powszechnie znanego na Ukrainie prof. Grzegorza Motykę, a mianowicie: Paweł Kowal, który przedstawił zebrany temat: „Polskie reakcje na katastrofę czarnobylską”; Konrad Świder – podzielił się rozważaniami w kwestii: „Katastrofa czarnobylska jako katalizator rozpadu Związku Radzieckiego oraz Tomasz Stryjek, który rozwinął temat: „Katastrofa czarnobylska jako preludeum do niepodległej Ukrainy (na podstawie historii mówionej)”.

Ukraiński, polski i białoruski były roboczymi językami konferencji, stąd niezwykle miło było posłuchać wystąpień przedstawicielek Białorusi Kacjaryna Krywiczaniej i Olgi Iwanowej, które w języku ojczystym przeanalizowały dane o tym, jak katastrofa czarnobylska wpłynęła na niezależnienie się Białorusi i jak została ona odzwierciedlona w dokumentach białoruskiego Archiwum Historii Mówionej.

Autor wielu opracowań i książek poświęconych omawianej tematyce Waldemar Siwiński z Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy” – wygłosił referat pt.: „Czarnobyl - linia graniczna w rozwoju nauki i techniki”. Motywem przewodnim jego wystąpienia stały się konstatacje wybitnego białoruskiego uczonego Wasyla Nesterenko (1934 – 2008): „Człowiek wymyślił technikę, do której jeszcze nie dorósł... Czarnobyl się nie skoń-



Część wstępną konferencji prowadziła Kierownik Referatu ds. współpracy naukowo-oświatowej Ambasady RP w Kijowie Emilia Jasiuk

niem życia robili wszystko, co mogli, aby ratować sytuację. Później, na żądanie radzieckiego KGB, on i jemu podobni nie mogli opowiadać o tym, co się stało.

Ołeksij Breus był jednym z tych, którzy podzielili się swoimi wspomnieniami i refleksjami przed uczestnikami międzynarodowej konferencji zorganizowanej 16 grudnia przez Ambasadę RP na Ukrainie, Muzeum Narodowe „Czarnobyl”, Przedstawicielstwo Polskiej Akademii Nauk w Kijowie oraz Instytut Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

Tym razem nie rozpatrywano (jak zazwyczaj) konsekwencji zdrowotnych i ekologicznych awarii, lecz wszystkie referaty i wypowiedzi skupiały się wokół zapowiedzianego tematu: „Katastrofa w Czarnobylu i upadek Związku Radzieckiego”.

W zagajeniu do dyskusji prof. Tomasz Stryjek mówił o tym, jak dziś katastrofa czarnobylska postrzegana jest w polskiej opinii publicznej, w polskich instytucjach i w podręcznikach szkolnych zaznaczył, iż traktowana jest ona, jako moment prawdy, który zweryfikował „jawność” Gorbaczowa - kiedy to wyszło na jaw, że jego deklaracje „przebudowy”, „przyśpieszenia” weszły w konflikt z funkcjonowaniem systemu zarządzania.

„Czarnobyl – podkreślił - odbieramy jako swoisty punkt zwrotny opinii publicznej, zapoczątkowujący proces lawinowo prowadzący do upadku rządów komunistycznych. Sądzę, że my - polscy i ukraińscy znawcy tematu - jesteśmy zgodni co do konsekwencji tej katastrofy, a zatem możemy wspólnie rozpracowywać ten temat” – konstatawał.

czył, on się dopiero zaczyna”. O roli wojskowych zaangażowanych do prac likwidacyjnych katastrofy oraz o działaniach Wojskowej Prokuratury Kijowskiego Okręgu Wojskowego na terenie elektrowni atomowej w Czarnobylu z własnego doświadczenia opowiedział prokurator w stanie spoczynku Andrzej Amons.

W pracach konferencji uczestniczył Dyrektor Przedstawicielstwa Polskiej Akademii Nauk w Kijowie prof. Henryk Sobczuk, prezydent miasta Sławutycz Jurij Fomyczew. Podsumowując pracę konferencji dr Natalia Baranowska z Instytutu Historii Ukrainy Narodowej Akademii Nauk Ukrainy zapowiedziała publikację nowego opracowania podsumowującego okres katastrofy czarnobylskiej opartego na wygłoszonych wystąpieniach.

Informacja własna

Żebracy

Swoistego klimatu dostarczały ulicy warszawskiej, żebracy, pozostałość okresu sprzed pierwszej wojny światowej. Trudno było znaleźć w stolicy kościół, plac, czy nawet ulicę, na której nie spotkałoby się przynajmniej jednego żebraka. A, byli wśród nich i tacy, co wędrowali z podwórza na podwórze, od drzwi do drzwi, molestując o datek. Dziady i babki prośba, sadowili się przeważnie pod kościołami i przy cementarzach, posterunki uliczne natomiast zajmowali grajkowie, ślepy i kaleki.

Żebracy warszawscy stanowili klan, który rządził się własną organizacją i prawami, a srodze i bez litości rozprawiał się z nieposłusznymi i zbuntowanymi. Każdy z żebraków miał z góry ustalone miejsce i nie dopuszczał do niego nikogo innego.

CZAR PRZEDWOJENNEJ WARSZAWY

Klan żebraków i włóczgów ustalał: gdzie? komu i kiedy? wolno żebrac. Żebracy domokrażcy mieli system znakowania, którym opatrywali drzwi mieszkań, kwalifikując w ten sposób ofiarodawców. Znaki te, były czytelne tylko dla wtajemniczonych.

Dla wzbudzenia litości, zawód żebraka wymagał odpowiedniej charakterystyki i akcesoriów. Uliczni ślepy zasłaniający się na białej lasce. Widywało się chromych i kalekich z kulami i na wózkach, oszustów w sutanach zbierających ofiary na kościół. Zdarzało się, że po śmierci niejednego żebraka, znajdowano w jego barłogu, wielotysięczny skarb. Sposoby zwracania na siebie uwagi przechodniów, były rozmaite: „Jam biedny kaleka, który nie mogąc zapracować na kawałek chleba, litościwe państwo opraszam...”, albo „Wielmożnej paniencie życzę, aby urosła tak okrągłutka, jak ta czterdziestka, którą wielmożna pani da biedakowi.”

Sprytniejsi żebracy specjalizowali się również, w tzw. strzelaniu na wizytówkę do dobrze zarabiających ludzi. Na bilecie wizytowym wypisywali, że są bezrobotni, bądź obciążeni liczną rodziną. W zakończeniu umieszczali prośbę o wsparcie. Taki bilet podawali przez służbę. Rezultatem takiego strzału, było czasem nawet kilka złotych.

Inną odmianą, było strzelanie przez telefon. Oszust przedstawiał się jako przyjezdny z prowincji, bliski znajomy rodziny rozmówcy, który zupełnie nieoczekiwanie znalazł się

w Warszawie w trudnej sytuacji, z dala od domu, od przyjaciół, a ponieważ tak wiele o szacownym panu słyszał, dlatego ośmiela się zwrócić do szacownego pana o pomoc. Dla wywołania mocniejszego wrażenia, podawał też jakieś szczegóły z życia rodziny pana. Gdy oszukiwany dał się nabrać, pozostawało tylko pójść odebrać pieniądze.

O zmroku ludzie powracali z grosiwem do przytułku. Kimali na drewnianych, gołych pryczach, okrywając się własną kapotą lub jesionką. Czasami, i to rzeczywiście twarde posłanie musieli nagle, w środku nocy opuścić, bo zjawiał się ktoś z cynkiem, że glinieszczaki zaraz tu będą z obławą lub rewizją. Zazwyczaj noc upływała jednak spokojnie. Sale dla starców zamieszkiwane były przez wygi żebrackie. Ci z kolei opętani byli przez wódkę, lub częściej przez demona złota. Zdarzało się, że jednemu z nich zginęła stara

kapota, z którą nie rozstawał się nigdy. Żebak wpadł w prawdziwą rozpacz i pod wpływem wyznał, iż miał w przyrodziewie zaszyte kilka tysięcy uciulanych dolarów. Kapota nie odnalazła się nigdy...

Rano słyszało się w przytułku głos pobudki: „Wynocha na powietrze świeże” i zjawiali się, dokonując swoistej inspekcji, hieny, skupując wszystko, co ktokolwiek miał do spylenia. Byli tacy, co sprzedawali ostatnią koszulę, aby tylko mieć na „bączka”. A potem ruszali w miasto, do śródmieścia, by dalej uprawiać swoje procedury. Raz zdarzyło się, że przechodzącego koło kina „Palladium” mężczyznę, zaczęli żebrak i mówi:

- Panie, daj wsparcie.

- Ja sam jestem głodny - odpowiada pan.

- To przynajmniej udawaj, że dajesz, aby innym dać przykład - odparowuje chytrze żebrak.

Pan zatrzymuje się i wyjaśnia: - Jałmużny ci nie dam, ale dam pracę.

Panie, pracy, to ja nie przyjmę - odpowiada zawiedziony żebrak - bo nie miałbym czasu na żebranie.

Pan rozgniewany zuchwałością żebraka odparował mu wreszcie:

- Bezczelny żebraku, kiedy wczoraj tędy przechodziłem, miałeś tylko garb, a dziś jesteś kulawy i oko masz podwiązane.

Dziad z zupełną rezygnacją, szczerze i otwarcie, w końcu tłumaczy:

- Tera ciężkie czasy, panie, z samego garbu wyżyć się nie da...

Red. Andrzej Arkadiusz
PIELKA

Kiedyś mniejszość narodowa, dziś grupa etniczna

Polacy w Niemczech

Mogą być ich nawet dwa miliony. Ale statusu mniejszości narodowej i tak nie mają. Mieli kiedyś, przed wojną. Umowa z 1991 r. daje Polakom status „tylko” grupy etnicznej. Dlaczego? Bo zdecydowana większość z nich to imigranci stosunkowo świeżej daty, w przeciwieństwie do Niemców mieszkających w Polsce od wielu pokoleń.

Polacy mieszkający w Niemczech nie są mniejszością narodową, ale grupą etniczną. I na mocy umowy z 1991 r. z praw mniejszości nie korzystają, choć według niektórych badaczy tamtejszej Polonii chcieliby korzystać.

„O tym od lat mówią Polacy mieszkający w Niemczech - twierdzi dr Zbigniew Tomasz Klimaszewski, autor książki „Emigracja polska w Niemczech”.

Polski imigrant

Obywateli niemieckich polskiego pochodzenia jest, według niektórych szacunków, nawet 2 mln. Ale tu nie chodzi wyłącznie o liczby. Jak wyjaśnia prof. Jacek Schmidt z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu „mniejszością narodową są ci, których przedstawiciele od przynajmniej 100 lat przebywają na naszym terytorium - czego w zasadzie nie można mówić o Polakach w Niemczech - twierdzi profesor”.

„Polacy, którzy są w Niemczech to jest albo najnowsza emigracja, albo potomkowie starej emigracji. Czyli w Niemczech są imigrantami, a nie żyją na swojej ziemi” - twierdzi z kolei prof. Jacek Leoński, socjolog

z Uniwersytetu Szczecińskiego. „Natomiast Niemcy w Polsce żyją tu na swojej ojczyźnie, rodzimej ziemi” - podkreśla. Jego zdaniem sytuacja Polaków w Niemczech i Niemców w Polsce jest nieporównywalna, ponieważ nie ma tu żadnej „asymetrii”.

Status mniejszości sprzed wojny

Jednak według autora książki o polskiej emigracji w Niemczech, byłoby co porównywać. I być może ta historia nie sięga 100 lat, ale czasów przedwojennych na pewno - a wtedy Polacy mieli status mniejszości.

„Najstarsza organizacja Związek Polaków w Niemczech działająca od 1922 r., jest dziś w tak złym stanie finansowym, że nie ma funduszy na opłaty lokalne” - zaznacza dr Klimaszewski. Mimo to dzisiejsza Polonia w Niemczech to coraz lepiej wykształcona, doskonale asymilująca się grupa emigrantów. Przykładem tego są polskojęzyczni politycy coraz chętniej kandydujący w niemieckich wyborach - i to z sukcesami.

„Jednak Polacy są imigrantami” - powtarza prof. Leoński. A państwo polskie powinno robić wszystko, by im pomagać.

tvn24.pl

Z Kraju

W Polsce obniżono wiek emerytalny!

Prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę o obniżeniu wieku emerytalnego. Zgodnie z nową ustawą kobiety będą mogły odejść na emeryturę w wieku 60 lat, a mężczyźni - 65 lat.

„Tę sprawę traktujemy i traktowaliśmy jako niezwykle ważną” - powiedział prezydent po podpisaniu dokumentu. „Cieszę się, że te zobowiązania są konsekwentnie realizowane. Jest to dla mnie moment wielkiej satysfakcji i radości”, - dodał Andrzej Duda.

Prezydent przypomniał, że obniżenie wieku emerytalnego było ważną obietnicą kampanii przed wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi w 2015 roku.

Ustawa wejdzie w życie z dniem 1 października 2017 roku.

Wcześniej w Polsce wiek emerytalny został podniesiony do 67 roku życia dla kobiet i mężczyzn. Planowano, że dla mężczyzn ta poprzeczka wiekowa zostanie wprowadzona do 2020 roku, a dla kobiet do 2040 roku.

PAP

W ATMOSFERZE WZMOŻONYCH ZAKUPÓW

Komentarz przedświąteczny

Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku to, tradycyjnie już, okres wzmożonych zakupów.

Według sondażu Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych - średnio polska rodzina wyda w tym roku 1475,80 złotych na zakupy świąteczne czyli o 100 zł. więcej niż w roku ubiegłym. A wszystkie rodziny łącznie 20,1 mld zł. czyli o 1,6 mld więcej niż rok temu.

W tym kontekście warto spojrzeć na ceny poszczególnych produktów. A wyglądają one tak:

chleb - 1 kg - 3,50 zł,
ziemniaki - 1kg - 1,39 zł,

mąka - 1 kg - 3,86 zł,
masło 200 g - 4,44 zł,
olej 1 litr - 16,10 zł,
śledzie - 650 g - 14,55 zł,
cukier - 1 kg - 2,84 zł,
śmietana 18% 200 mg - 1,56 zł,
jajka 10 szt. - 3,58 zł,
pomidory - 1 kg - 5,87 zł,
pomarańcze - 1 kg - 4,38 zł,
schab 1 kg - 15,83 zł,

pieczarki 1 kg - 8,45 zł,
mleko 3,2% 1 litr - 2,78 zł
i banany - 1 kg - 3,89 zł.
Jak ktoś chce przeliczyć te ceny na waluty obce, to aktualny kurs euro to 4,45 zł. a dolara - 4,22 zł.

Za koszyk 50 podstawowych produktów spożywczych trzeba obecnie zapłacić około 270 złotych. Wszystkie ceny wymienionych wyżej produktów są wyższe niż w ubiegłym roku, z wyjątkiem jajek.

Tak czy owak - wypada wszystkim życzyć smacznego oraz szczęśliwego Nowego Roku!

Mikołaj ONISZCZUK
(Warszawa)



Nasze talenty

Ciąg dalszy ze str. 1

Opowiadając zebranych o pierwszym kierunku p. Borys sprecyzował: „obserwując chmury, często widzimy, jak wśród zmieniających się form wynikają sylwetki wysokich gór, głębokich wąwozów, zamków, nieznanymi zwierząt, ludzi, personazy bajecznych etc.

Te szybko znikają, ale artysta potrafi je zapamiętać i w zależności od swoich upodobań przetworzyć w dzieła sztuki. Obrazy można zobaczyć nie tylko w chmurach, a gdziekolwiek w naturze - w skałach, drzewach, kałużach, wizerunkach, kamieniach, nad którymi pracowała natura przy pomocy słońca, wiatru, deszczu i innych czynników. Można takie wizerunki dostrzec chociażby na starych parkanach czy ścianach domów.

Właśnie na takie ściany zwracał uwagę swoich uczniów Leonardo da Vinci. Oni wśmiewali zdziwaczałość swojego nauczyciela, ale niektórzy artyści, zwłaszcza późniejszych pokoleń świadomie, czy intui-

„Chmur-art” – sztuka chmur

cyjnie zastosowywali jego metodykę, rozwijając swoją wyobraźnię. Do grona artystów, którzy najczęściej wykorzystywali tę metodykę, będąc prekursorami chmur-artu, można zaliczyć, takich klasyków tego kierunku jak: F. Goya, W. Blake, M. Čiurlionis, S. Dali, M. Ernst, A. Wajda, O. Redon, W. Czarnowołenko i inni. Nie sposób ominąć też artystów, którzy często rysowali chmury: W. Turner, J. Constable, S. Palmer, Wołoszyn, M. Roerich i inni. Wśród współczesnych artystów najbardziej znani tworzący w tej technice to: M. Syrotenko (Kijów) i N. Jakymowa (Moskwa).

Chmur-art jest - jak dowiedzieliśmy się od artysty - swoistym antyabstrakcjonizmem, ponieważ gdy abstrakcjonizm przekształca rzeczywistość na plamy, to chmur-art na odwrót - plamy na rzeczywistość.

Plamy są rozpowszechnione na różnych obiektach, stąd i różne techniki materiału. Zauważając postaci w liniach drzewa, na desce czy dykcie, można właśnie na niej malować.

Taki rodzaj chmur-artu nazywa się dykta fantastyczna. Ścianę domu nie możemy zabrać do pracowni, ale możemy sfotografować i malować na powiększonej fotografii. Ten rodzaj nazywa się fotografia fantastyczna. Może jeszcze być metal metaforyczny etc. Można także stwarzać „chmury” plasteliną, nakładając ją na karton, a potem pracować farbami. Jest to syntezą rzeźby i malarstwa. Chmur-art - to nie tylko nowy styl, ale i nowa treść. Przywołuje od bytu i codzienności do poszerzenia ram czasu i przestrzeni do wysokości chmur i nawet ponad chmury.

Helena LEONOWA



Artysta malarz Borys Kononenko (drugi z lewej) podczas otwarcia wystawy

Z życia ośrodków

„Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata i wyciągasz do niego ręce, jest Boże Narodzenie”.

Matka Teresa z Kalkuty

Blask świec, zapach choinki i pozytywna energia zgromadzonych stworzyły niepowtarzalny klimat magii zbliżających się świąt. Tradycja spotkań opłatkowych na stałe

Spotkanie miłości i dobra

no ponownie przytulny lokal w miejscowości Niemieszajewo, z salą pełną regałów - zapelnionych tomami książek oraz z fantastycznym naturalnym kominkiem sypiącym iskrami i strzelającym płomieniami.

W nastrój spotkania gości pięknymi kolędami wprowadziła zebranych kapela



Przed zaścieleniem białym obrusem na stole rozłożono siano - wróżące dobrobyt

już zagościła w kalendarium wydarzeń Związku Polaków w Borodiance. W tym roku miejscem spotkania wybra-

„Warszawa” z podkijowskiej Buczy. Gospodarz spotkania prezes Związku Polaków w Borodiance Arseniusz Milewski



Obyczajowa scenka przybliżająca zebranych polskie świąteczne zwyczaje i tradycje

przywitał serdecznie wszystkich i zaapelował, by przed tymi radosnymi, ale także skłaniającymi do refleksji Świętami podziękować sobie za współpracę i życzyć sobie wzajemnie realizacji ambitnych planów w nadchodzącym Nowym Roku.

Następnie przed orkiestrą pojawił się świątecznie nakryty stolik i domorośli artyści przedstawili obyczajową scenkę przybliżającą zebranych polskie świąteczne zwyczaje i tradycje, po czym rozniesiono opłatek, a dalej miały miejsce niekończące się gesty wzajemnej życzliwości przy dzieleniu się opłatkiem, uściski dłoni i wypowiedane szeptem lub głośno wyjątkowe słowa bożonarodzeniowych życzeń.

Po wystąpieniach Znamienitych Gości, w tym i władz rejonu, których treść wzruszyła pewnie niejedno serce, gospodarz wieczoru Pan Arseniusz z właściwym sobie poczuciem humoru zaprosił najmłodszych dzieci do strojenia choinki, a pozostałych do przygotowania świątecznego stołu, zgodnie ze wszystkimi obowiązującymi zasadami i tradycjami. W mig stół zaroił się obfitością

12 pysznych potraw. Oczywiście, była tam kutia, czerwony barszczyk z uszkami i tradycyjny smażony karp. Kuchnia i autorzy jadłospisu spisali się na medal.

Zabrzmiały świąteczne, z serc płynące słowa, kolędowe śpiewy i zapanowała osobliwa ogarniająca wszystkich aura, świadcząca o tym, że wieczór zgromadziła ludzi pełnych radości, pogody ducha, umiejących cieszyć się każdą wspólnie spędzoną chwilą.

W tym dniu spotkania

miłości i dobra nie mogło również zabraknąć przedstawiciela Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie, który reprezentowała Konsul Klaudia Pieszczoch.

Niespodzianką podnoszącą prestiż imprezy stało się też zaproszenie przedstawicieli ogólnopolskich mediów, które to przedstawiali korespondenci - Jarosław Junko (Polska Agencja Prasowa) i Paweł Buszko (Polskie Radio).

Stanisław PANTELUK
(Zdjęcia: A. PŁAKSINA)



Gospodarz wieczoru Arseniusz Milewski (P) i czcigodni goście: Paweł Buszko, Klaudia Pieszczoch, Jarosław Junko

Tak było

Onegdaj był wielki ruch w Warszawie...

Do pierwszej wojny światowej, w Nowy Rok odbywały się obowiązkowe odwiedziny panów, składających znajomym paniom wizyty. Trwały one krótko, 10 do 15 minut. Kąśliwie podsumowuje to Bolesław Prus:

„W dniu tym stosunkowo najwięcej niszczy się kaloszy, zawiasów u drzwi, farby na podłogach, rączek od dzwonek i śliny.

Każdy ma kogoś do odwiedzenia. Przy tym nikt na cudze słowa nie zwraca uwagi i ani innym, ani sobie nic wierzy. Krótko mówiąc, tworzy się zamęt, podczas którego rej wodzą nogi, języki. Za to w sercach jest zupełnie cicho,

a w głowach ciemno. Chaos ten nazywa się składaniem życzeń noworocznych”.

W te lata powstał zwyczaj obchodzenia Sylwestra w restauracjach. Wcześniej był skromnie obchodzony w gronie rodzinnym. Hucznie za to od zawsze świętowano karnawał.

Panienci bywały wyłącznie na zabawach u znajomych, których znali ich rodzice. Kawalerka bywała wszędzie. Byli bardzo pożądanymi. Obyczaj nakazywał zapraszać dwa razy tyle tancerzy co tancerek.

Najważniejszą osobą na balu był wodzirej. „Wejściówką” na zabawę były balowe karnety. Wewnątrz karnetu po lewej stronie wypisywało się

porządek tańców, po prawej tancerze zapisywali się własnoręcznie na poszczególne.

Najczęściej program balu wyglądał następująco: walc, kontredans, walc, mazur, kolacja, kotylion, kujawiak albo oberek, walc błękitny, biały mazur. Kolację podawano między północą a godziną drugą. Jeśli zabawa trwała do rana, gości proszono do stołu jeszcze raz.

Na bale jeżdżono wynajętymi karetami. Nie były one drogie.

Ostatnia zabawa karnawałowa odbywała się we wtorek przed Środą Popielcową i trwała do północy. Punktualnie o dwunastej orkiestra przestała grać i wnoszono śledzia.

Na przetomie roku

90 lat temu krakowska gazeta „Niedzielnny Dzwon” w rubryce PRZEGLĄD TYGODNIOWY pisała:

POLSKA POLITYKA W ROKU 1927

Jeśli sięgniemy pamięcią wstecz ubiegłego roku 1927, to musimy stwierdzić, że Polska chociaż powoli, ale stale kroczy ku stabilizacji życia politycznego i gospodarczego.

Rząd złamał samowolę partii w Sejmie i poza Sejmem, co jedną część ludności napałowało radością, inni znów widzą w tym objawy wojskowej dyktatury.

Zagranica, widząc, że w Polsce zapanował spokój i porządek, zaczęła ją darzyć coraz większym zaufaniem. Ameryka zgodziła się udzielić Polsce poważną pożyczkę stabilizacyjną. Złoty polski więcej

nie będzie ulegał wahaniom, gdyż jest oparty na trwałej walucie złotej.

Niemcy, widząc, że Polska jest mocarstwem, z którym nawet Ameryka się liczy, przerwały wojnę celną z Polską i rozpoczęły układy o nawiązanie normalnych stosunków handlowych.

Rosja sowiecka również dąży do nawiązania z Polską jak najbardziej ścisłych stosunków politycznych, gospodarczych i handlowych. Na terenie międzynarodowym Polska zyskała imię państwa pokojowego.

KOS

Jubileusz

16 grudnia w sali koncertowej Miejskiego Domu Nauczyciela w Kijowie uroczystie i podniosło obchodziło swoje 15-lecie Kijowskie Prywatne Gimnazjum Lingwistyczne. Pierwszy dzwonek zabrzmiał w nim 1 września 2001 roku dla zaledwie 57 wychowanków. Dziś uczy się tu 260 uczniów.

W ciągu 15 lat istnienia Gimnazjum wykazało się doskonałymi wynikami. Jego uczniowie znaleźli się wśród laureatów konkursów regionalnych, miejskich i międzynarodowych olimpiad z języka angielskiego, ukraińskiego, polskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego, wśród liderów zmagani intelektualnych z zakresu matematyki, fizyki, projektowanie stron internetowych, grafiki komputerowej i animacji, historii i prawa, biologii i ekologii, sztuki i innych dziedzin.

W Gimnazjum z powodzeniem stosowana jest edukacyjna technologia „Intelekt”, dzięki czemu jakość nauczania uczniów sukcesywnie rośnie. W 2016 roku gimnazjalny zespół choreograficzny „Extra” zajął I miejsce w ogólnoukraińskim konkursie „Art wiosna”, zaś wokaliści zdobyli czołowe miejsca i tytuły dyplomantów Ogólnoukraińskiej Olimpiady „Głos Kraju”.

Uczelnia weszła do grona 50 najlepszych szkół na Ukrainie, a w 2012 roku w wyniku ogólnokrajowego przeglądu uznana została za najlepszą spośród 20 tysięcy tego typu szkół nauczania języka angielskiego na Ukrainie.

Wszyscy absolwenci Gimnazjum niemal w stu procentach przyjęci zostali na studia wyższe w uczelniach Ukrainy, Polski, Wielkiej Brytanii i Kanady.

Gimnazjalnej rodzinie 15 lat



Dużą uwagę Gimnazjum przywiązuje do współpracy międzynarodowej, zwłaszcza z Polską.

Wszystkie te lata prowadzi współpracę z wieloma polskimi instytucjami w Kijowie w tym również z Konsulatem Generalnym RP, Związkiem Polaków na Ukrainie, Polskim Stowarzyszeniem Kulturalno-Oświatowym im. A. Mickiewicza w Kijowie. Regularnie odbywają się imprezy kulturalne i edukacyjne poświęcone polskim czerwonym datom w kalendarzu, rzetelnie prowadzone są lekcje z zakresu nauczania języka polskiego, poznawania polskiej kultury i tradycji.

Gimnazjum również ściśle współpracuje z Międzynarodowym i Brytyjskim Ośrodkiem Edukacyjno-Dydaktycznym, Ambasadą Francji na Ukrainie, z Łomonosowską Szkołą w Moskwie.

W Jubileuszowych uroczystościach wzięli udział wybitni goście - establishment pedagogiczny, edukacyjny i nauko-

wy Ukrainy, deputowani Rady Najwyższej Ukrainy, przedstawiciele administracji miasta, dzielnicy Desniańskiej (w której usytuowana jest uczelnia) goście z Polski, Wielkiej Brytanii, Francji i Rosji, działacze kultury Ukrainy, przedstawiciele wyższych uczelni, nauczyciele, rodzice, uczniowie i absolwenci Gimnazjum.

Jubileuszowy koncert rozpoczęto Marszem Radeckiego wykonanym przez zespół perkusistów szkoły pod batutą Zasłużonej Artystki Sztuki Estradowej Ukrainy Walerii Gałańskiej.

Serdeczne słowa gratulacji zabrzmiały w sali pod adresem założyciela i dyrektora szkoły, można powiedzieć - jej dobrego ducha - Walentyny Daszkowskiej, dzięki wysiłkom której i jej niestrudzonej pracy możliwym stało się powstanie i długoletnia dobra passa prywatnej szkoły językowej.

Wszyscy znają Panią Walentynę, jako szczerego człowieka, człowieka o wielkim ser-

cu, wspaniałego organizatora i kierownika, nauczyciela z wielkiej litery. A rodzice są głęboko przekonani, że od dyrektora, nauczycieli zależy wszystko - jaką poprowadzą oni dzieci drogą do wiedzy i czy dzieci w szkole czuć się będą komfortowo.

Prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza w Kijowie Irena Gilowa w swoim wystąpieniu zaznaczyła, że od wielu lat spostrzega jak wieloaspektowo rozwija się gimnazjum. „I bezsprzecznie wielka - podkreśliła - jest w tym zasługa dyrektora, która już 19 lat jest członkiem KPSKO im. A. Mickiewicza, zaś od roku 2015 - przewodniczącą Oddziału Partii Polaków Ukrainy w desniańskiej dzielnicy Kijowa.

Dzieci przygotowały znakomity i wysoce artystyczny koncert, który stał się prezentacją swojej gimnazjalnej rodziny. Szczególnie wzruszyła publiczność piosenka „Опять метель” w wykonaniu duetu wokalnego Walentyny Daszkowskiej i jej

córki Olgi (która jest również absolwentką tej szkoły).

Pod koniec wieczoru Pani Walentyna podziękowała wszystkim gościom, uczniom, kierownikom artystycznym koncertu Walerii Gałańskiej i Romanowi Jackiwowi. Specjalne podziękowania za współpracę przekazała kierownictwu Miejskiego Domu Nauczyciela i jej dyrektorce Rusłanie Rudkowskiej.

Następnie goście mieli możliwość obcowania w nieformalnej atmosferze, gdzie można było usłyszeć wiele pozytywnych ocen dotyczących wszechstronnej działalności Gimnazjum, kierownictwo którego stwarza doskonale warunki przy których można w pełni ujawnić swoje indywidualne zdolności i talenty, gdzie zawsze króluje dobra aura.

My również dołączamy się do tych sugestii i życzymy, aby Gimnazjum równie radośnie świętowało swoje 20, 25, 50, no a potem 100-lecie!

Informacja własna

Z grodu nad Morzem Czarnym

KONKURS O POLSCE I JĘZYKU POLSKIM W CHERSONIU

Podobnie jak w ubiegłym roku, jednak tym razem zimą, a nie wiosną mieszkańcy Chersonia a także członkowie Obwodowego Chersońskiego Towarzystwa „Polonia” mieli okazję sprawdzić swoją wiedzę na temat Polski i języka polskiego. Adresatami przedsięwzięcia „Co wiem o Polsce i języku polskim?” byli dorośli oraz młodzież i dzieci. Łącznie w konkursie wzięło udział 25 osób.

Pytania konkursowe posiadały różny stopień trudności, dlatego emocje, wątpliwości i chęć bycia najlepszym wypełniały salę lekcyjną w chersońskiej Szkole nr 31 przez równą godzinę w dniu 2 grudnia 2016. Z pytaniami o historię Polski, tę dawną i współczesną, uczestnicy konkursu poradzili sobie znakomicie, przez zawiloci polskiej ortografii przebrnęli całkiem niezłe i, co bardzo cieszy, większość biorących udział w konkursie w sposób poprawny, choć może nie zawsze stylistyczne

doskonale potrafiła wyjaśnić znaczenie polskich przysłów i związków frazeologicznych chociażby takich jak: „Nie kupuj kota w worku”.

Pierwsze miejsce, uzyskując 57 punktów na 65 możliwych, zajęła pani Jelena Kożajewa, drugie pani Zofia Mołodowa, trzecia zaś pani Natalia Myszak. Jak widać: Panie górą! Dlatego z tym większą radością pani prezes Rozalia Lipińska wręczyła laureatom konkursu nagrody ufundowane przez Konsulat RP w Odessie, wszyscy uczestnicy natomiast, którzy tym razem nie stanęli na podium otrzymali słodkie upominki.

Paweł ELIAS

(nauczyciel skierowany do pracy w Ukrainie przez ORPEG)



Bravissimo!

Ciąg dalszy ze str. 1

Polskie święto plastycznego artyzmu organowego w Kijowie

DK.: „Panie Stefanie, przypominam sobie, jak podczas spotkania oplatkowego zaintrygował Pan nas informacją, że wkrótce ma się odbyć jakieś niecodzienne wydarzenie. Czy chodziło o dzień dzisiejszy i jeśli tak, to jak do tego doszło?”

Stefan Wieloch: „Dzisiejszy pierwszy koncert Bożonarodzeniowo-Noworoczny w wykonaniu trzech organistów z Polski: dr Rafała Sulimy, Adama Kowalskiego i Igora Sikorskiego rodem z Kijowa będzie nadzwyczajnym wydarzeniem w stolicy Ukrainy.

Przyjechaliśmy dziś bezpośrednio z Boryspola (lotniska) do kościoła pw. św. Aleksandra i od razu trzej mistrzowie przystąpili do wypróbowania organów. Siostra, która tu na nich gra, z zainteresowaniem przysłuchując się próbie, powiedziała z uniesieniem: „Dawno już nie słyszałam tak pięknie wykonanej muzyki organowej”.

Te słowa siostry zakonnej były dla polskich organistów pierwszym awansem i zapowiedzią ich przyszłego sukcesu, a dla mnie – wprost balsamem dla duszy, ponieważ występowałem pierwszy raz jako organizator tego koncertu w imieniu Polsko-Ukraińskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Krynica” na Ukrainie.

Jako prezes tego Stowarzyszenia, cieszę się, że mamy już ponad 250 członków, stale się rozwijamy się i po kilku mniej zauważonych, okolicznościowych imprezach organizowanych przez Stowarzyszenie, ten koncert polskich wykonawców jest naszym pierwszym wielkim, naprawdę znaczącym przedsięwzięciem”.

DK: „Ale to jest podobno wielka inwestycja, potrzebująca odpowiedniej kasy. A oprócz tego, jak Panu udało się ściągnąć kilku świetnych muzyków z różnych krańców Polski?”

S. W.: „Jako dżentelmeni nie będziemy mówili o pieniądzech. Dziękujemy dobrym ludziom. Dużym wsparciem jest tu rodzina Rostisława i Tatiany Raczyńskich, Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie, Włodzimierz Szczepaniak, a cała impreza się odbywa pod patronatem Konsula Generalnego RP Tomasza Dederki.

Oczywiście, że do realizacji koncertów dołożył się Związek Polaków Ukrainy w osobie Prezesa Antoniego Stefanowicza. Wszystkim im wyrażam ogromne podziękowanie i jestem niezmiernie wdzięczny za wsparcie w realizacji tak ważnego przedsięwzięcia dla mieszkańców Kijowa, jako podarunek pod



Wasył Gwozdowski

Kościół pw. św. Mikołaja w Kijowie

choinkę z okazji Święta Bożego Narodzenia.

Serdeczne im Bóg zapłać! Najważniejsze, że to stało się możliwe. Na pewno to jest interwencja Opatrzności Bożej”.

No i zaczęło się...

Mocne organowe uderzenie uroczystego wstępu muzycznego od razu wypełniło kościół gęstą falą radosnego podniecenia. I oto – ciaccona – nieodparty argument kultury łacińsko-europejskiej: najpierw powoli, w formie opowieści o teraźniejszości ze spojrzeniem w przyszłość, rodzinne nuty radości na przemian z trwogą i niepewny los człowieka. Igor Sikorski spisał się na medal.

Jak kolędowanie, to artystyczne. W improwizacji na temat „Anioł pasterzom mówił” Adam Kowalski wykorzystał elementy góralskie, poniekąd marszowe, rozważania w uroczystej formie hymnu z triumfalnym wykorzystaniem całego bogactwa organowego w finale.

Sztafetę kolędowania przechwycił dr Rafał Sulima w divertissementowych wariacjach wokół „Przybieżeli do Betlejem pasterze”. I trzeba powiedzieć, że piękny, wyrazisty był ten bieg, „grając skocznie Dzieciąteczku na lirze” organowej „z serca ochotnego”, a więc „chwała na wysokości” i prośba o „pokój na ziemi” brzmiały przekonująco, zachęcając słuchaczy do śpiewu,

w którym „cuda, cuda ogłaszają”.

Również zadziwił pan Rafał pastorałkowym wykonaniem improwizacji „Gdy się Chrystus rodzi” w klasycznym staroangielskim stylu z polską tradycją kościelną w tle i cichym łagodnym rozmyślanie, wbrew logice całkiem sensownie przechodzącym w apoteozę: „Gloria, gloria, in excelsis Deo!”

Igor Sikorski skupił uwagę publiczności na świątecznej atmosferze kanonów muzyki organowej podczas wykonania „Preludium chóralnego” J. S. Bacha, a wspaniały baryton Rafała Sulimy w „Ave Maria” F. Schuberta wywołał skojarzenia ze św. Józefem przy Dzieciątku i zerwał długie energiczne brawa rozemocjonowanej publiczności.

Słynny utwór J.S.Bacha/Ch.Gounoda przedstawił Adam Kowalski w jasnosłonecznych tonacjach czystego ducha i tuż – po obfitych oklaskach słuchaczy – wydał niezwykłą dla kijowskiego ucha interpretację „Bóg się rodzi”.

Na początku, kiedy „moc truchleje”, sytuacja się rozwija w rytmie miłego tańca, na wzór menueta W. A. Mozarta, potem nabiera oznak balu w zebraniu szlacheckim, żeby znowu ukończyć nastrój triumfu w cichym wejrzeniu w przyszłość...

To duchowe patriotyczne spoglądnięcie podsumował Rafał Sulima w rwącym serce romantycznym, napełnionym miłością i tęsknotą „Pożegnaniu Ojczyzny” M.K.Ogińskiego. Utwór jest szerokiej publiczności już dobrze znany, a jednak bierze za serce dziwnym sprzeciwem radości i smutku... Zwłaszcza w tak mistrzowskim wykonaniu, kiedy organy ledwie tamują łązy...

„Sprawia to mi wielką satysfakcję”

W podnieceniu po wspaniałym koncercie, wybiegam przez strome stopnie na chóry kościoła, gdzie przy organach spotykam jeszcze gorących, mile

uśmiechniętych wykonawców, którzy zezwalają na kilka zdjęć i już niemal szykują się do wyjścia. Proszę o parę słów dla naszych czytelników i zadaję od razu szereg pytań dla całej ekipy, na jakie w pośpiechu otrzymuję odpowiedzi:

„Jestem Rafał Sulima, organista z Polski, reprezentuję Uniwersytet Muzyczny w Białymstoku. Jako wykładowca mam w sumie dziesięciu uczniów, których uczę rzeczy nieco zróżnicowanych: i organów, i improwizacji, i śpiewu.

Studia trwają pięć lat. Najpierw licencjat – trzy lata, a potem dwa lata magisterium. Studentów to nic nie kosztuje, bo polskie szkolnictwo jest nieodpłatne. Studenci głównie z Białegostoku, ale są również z Warszawy.

Faktycznie do nas przyjeżdżają z całej Polski. Z tym, że większość – to chłopaki ze wsi. Przeważnie mają ojców-organistów w kościołach parafialnych, stąd takie zainteresowanie. No i osoby ze wsi są bardziej pracowite.

W Kijowie jestem po raz pierwszy i wszystko mi się bardzo tu podoba. Ukraina przywitała nas piękną zimą, proszącym śniegiem, co u nas w Polsce rzadziej się spotyka, no i wspaniała gościnność ludzi, wspaniała atmosfera przyjęcia.



Eugeniusz Gołybard

Zwierzciadło sukcesu mistrzów

Pan Stefan, który organizuje tu nam przyjazd koncertowy, dziś oprowadził nas z panem Roscisławem po mieście, i dzięki im zobaczyliśmy wszystkie najpiękniejsze miejsca Kijowa. Tak, że obok grania, mamy również możliwość podziwiać interesujące zabytki”.

Wysoki wysmukły pan, podczas wybierania się ze stroju artystycznego, na moje nieco aroganckie pytanie – „Z czego pan żyje i czy, jak wielu z młodych

ludzi w Polsce, planuje uciec na Zachód? – odpowiada z dobrotliwym uśmiechem:

„Ja? Bo ja się do wywiadów nie nadaję, ale... Nazywam się Adam Kowalski, jestem organistą w Świętej Lipce. To jest Sanktuarium Maryjne na pograniczu Warmii i Mazur. Żyję z grania – w naszym kościele i w Warszawie, gdzie uczę dzieci w szkole muzycznej oraz prowadzę zajęcia na Akademii, na Uniwersytecie Muzycznym.

Tak latam tam i z powrotem, ale nie latałbym gdybym tego nie lubił. A lubię, sprawia to mi wielką satysfakcję, bo przecież gram na organach od dziewiątego roku życia. Nie planuję nigdzie uciekać, ponieważ na „nie-Zachodzie” mam tyle ciekawej pracy, że daj Boże ogarnąć!

Natomiast na Ukrainie, jak dotąd, to byłem we Lwowie, a w Kijowie jestem po raz pierwszy. I to co widzę tu i odczuwam, wskazuje na dobrą przyszłość”.

„Piękna muzyka podnosi duch człowieka do Nieba”

Następnego dnia radośnie witaliśmy miłych polskich gości w naszym kościele parafialnym pw. św. Mikołaja, gdzie miejsca honorowe zajęli pani Konsul RP w Kijowie Agnieszka Rączka, Deputowana Ludowa

Ukrainy Olga Bohomolec, Prezes ZPU Antoni Stefanowicz, Pani Prezes Stowarzyszenia „Zgoda” Wiktoria Radik, Dyrektor Państwowego Muzeum Medycyny Ukrainy prof. Wadym Szypulin, Prezes PUSKO „Krynica” na Ukrainie Stefan Wieloch, znane osobistości ze świata kultury.

Proboszcz parafii o. Andrzej serdecznie przywitał zebranych, a zwłaszcza Rodaków z Polski, na końcu wyrzekł sentencjonalnie



zdanie, jakie faktycznie stało się mottem tego koncertu: „Piękna muzyka podnosi duch człowieka do Nieba!”

Podnosić publiczność do Nieba zaczął Igor Sikorski wykonaniem ciaccony: powolutku, monotonnie, otwierając okno, wyprowadzając na światło, na zamkową górę, na szczycie której jest bardziej odczuwalny kontrastowy splot światła i cieni. Tu czasem się wydaje, że cienie zmierzają do trwoźnego zgęstnienia... ale nie – już bieży na ratunek promień miłości.

W preludium „Piękna Twoja dusza” J.S.Bacha, organista wymalowuje pastoralny obraz w spokojnym trybie opowieści pejzażowej, w rytmie gobelinów XVII stulecia: spokój w przestrzeni, rozmarzone niewiasty na łące, las obok, zamek – na dalszym planie, ogródek. Idylla. Nastrój ukojenia.

Wdzięczna publiczność wynagrodziła wykonawcę szczerymi oklaskami, a więc otwarto drogę na dalsze preludium J.S.Bacha: „Nowy Rok idzie” oraz „Przyjdź pogan Zbawco”.

W pierwszej organista wzbudził nastrój bajkowy: padają płatki śnieżne w ciszy śpiącego lasu, zapraszając i nas do snu. W drugiej – wyraźne basowe kroki rytmicznie akompaniują partii obojowej, na pierwszym planie bezpretensjonalnie rozwijając się czystą narracją w prawie niezasmuconym spokoju.

Niezwykle zabrzmiała „Fantazja na temat kolęd polskich” Feliksa Nowowiejskiego. Na wstępie wykonawca zmobilizował całą moc organów, żeby uszanować Światowe Wydarzenie, a tylko potem w cichym ukojeniu zaprosił „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, po czym znowu wylał na słuchaczy wielki potok możliwości dźwiękowych szlachetnego instrumentu w apoteozie finałowej.

Adam Kowalski postanowił na razie nie odchodzić od wzor-

ców klasycznych i zaproponował „Preludium i fugę do minor” J.S.Bacha, w którym od początku panuje radość; radość rozspiewana, rozgadana i ukwiecona, bez wątplenia, bogata w winiety ozdobne, jak w starodrukach, zwłaszcza w ostatniej części preludium, kiedy wyobrażeniem wchodzimy do salonu, gdzie młoda dama ucisza serce w muzykowaniu, skracając czas oczekiwania. Nie ma smutku, tylko tęsknota i nadzieja, wzbogacona piękną polifonią organową w finale.

Po obfitych oklaskach publiczności pan Adam zaimponował interpretacjami na tematy świąteczne. Organowo usłyszeliśmy o czym „Anioł pastierzom mówił”, odczuliśmy, jak miłość łagodzi sytuację „Gdy się Chrystus rodzi”, przejęliśmy się patriotycznym potraktowaniem „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą...” w polonezowym „Bóg się rodzi”.

Burzę owacji wywołały wokalne wystąpienia A. Kowalskiego i R. Sulimy, którzy mistrzowskim wykonaniem słynnych utworów maryjnych sprowokowali liczne brawa i bravissimo dotąd nigdy nie słyszane w kościele św. Mikołaja.

Jako puentę całego wieczoru usłyszeliśmy dobrze znane i miłe sercu „Chrystus wodzem, Chrystus Królem...”

Ten niedzielny koncert dwudniowego unikatowego święta pięknej muzyki, która „podnosi człowieka do Nieba”, trwał bez przerwy ponad trzy godziny, jakie przemieniły prawie niespostrzeżalnie.

Ludzie nie pośpieszali do wyjścia i w zachwycie długo jeszcze przeżywali radosne chwile, nie oszczędzając słów wdzięczności trzem wybitnym Mistrzom, oraz organizatorom tego niesamowitego wydarzenia w formie imprezy weekendowej.

Eugeniusz GOŁYBARD

I FORUM MEDIÓW POLONIJNYCH DLA OPOŁA

Zakończenie z nr 531

Grupa dziennikarzy z Ukrainy, Niemiec, Belgii, Łotwy, Litwy i Białorusi uczestniczyła w I Forum Mediów Polonijnych, które odbyło się w Opolu w jesieni 2016 roku pod patronatem Prezydenta Miasta Opola, Rektora Politechniki Opolskiej i Rektora Uniwersytetu Opolskiego. Jego głównym inicjatorem i organizatorem było Towarzystwo Naukowo-Społeczno-Kulturalne „Polonia-Kresy”.

Do Opola warto przyjechać (III)

Instytut Konfucjusza

W ramach zwiedzania Politechniki Opolskiej zaproszono nas zapoznać się z Centrum Współpracy Polska-Chiny – Instytutem Konfucjusza, gdzie uchylono nam rąbka tajemnicy odnośnie właściwego przygotowania niepowtarzalnie smacznej i aromatycznej chińskiej herbaty, której wszyscy jesteśmy wielkimi amatorami.

Instytut Konfucjusza to instytucja pożytku publicznego,



Podczas wizyty do Instytutu Konfucjusza

której misją jest promowanie języka i kultury chińskiej. Instytut działa nie tylko na rzecz uczelni, ale całej społeczności regionu. Opolski ośrodek jest jedną z 200 tego typu placówek na świecie, stowarzyszonych w międzynarodowej sieci, których siedziba główna – Hanban (Biuro Międzynarodowej Rady Języka Chińskiego) mieści się w Pekinie.

Konfucjusz był przesławnym chińskim myślicielem, nauczycielem i filozofem, którego nauczanie i filozofia wywarły głęboki wpływ na chińską, koreańską, japońską i wietnamską mentalność oraz styl życia. Nadanie Instytutowi imienia Konfucjusza wskazuje na głębię myśli oraz długowieczność chińskiej kultury, tradycji i języka, którą Instytut promuje.

Instytut Konfucjusza w Opolu ma na celu poszerzanie więzów akademickich, gospodarczych i kulturalnych pomiędzy Polską a Chinami.

Program kulturalny I Forum Media Polonijnych

Organizatorzy Forum przygotowali nam niezwykle nasycyony program kulturalny, który przewidywał spotkanie przy kawie w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, zwiedzanie wystawy „Impresje kresowe 2016”, wizytę w Delegaturze Instytutu Pamięci Narodowej oraz obszerny pokaz Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Tu warto dodać, że jest to prawdopodobnie najpiękniejsza miejska biblioteka publiczna

muzyczne ściany z dotykowymi ekranami, dzięki którym można poznać historię polskiej piosenki, a także zdjęcia, biogramy artystów czy teledyski. Muzeum ma nie tylko ogromny zbiór pamiątek z festiwalów, ale również jest placówką, która dba o edukację muzyczną najmłodszych.

Ciekawym było spotkanie z instytucjami biznesu: Naczelną Organizacją Techniczną, Izbą Rzemieślniczą, gdzie uczestniczyliśmy w prezentacji „Nauka-biznes” oraz w panelu dyskusyjnym.

w Polsce! Oddany do użytku w 2011 roku budynek był wielokrotnie nagradzany w ogólnopolskich konkursach architektonicznych – nowoczesny, ale idealnie wkomponowany w zielen i otoczenie historycznego centrum miasta. Odbywają się tu spotkania z ludźmi kultury i literatury, wieczorki, pogadanki, wystawy, konkursy i ogólnopolskie akcje, czyli jest miejscem, gdzie zawsze tętni życie.

Opole jest miastem wielu muzeów, większość których

Ważnym i interesującym momentem programu było spotkanie z artystami Opolskiego Teatru Lalki i Aktora. Jeden z wieczorów spędziliśmy w Teatrze im. Jana Kochanowskiego, gdzie oglądaliśmy nowoczesny spektakl pt. „Kłamstwo”. Jeszcze dwa ciekawe wieczory wypełniły nam spotkania autorskie: z poetą Romualdem Mieczkowskim z Litwy (redaktorem naczelnym czasopisma „Znad Wilii”) oraz poetką i pisarką Leokadią Komaiszką z Belgii (redaktorką naczelną czasopisma „Listy z daleka”).

Oczywiście, że dla nas, dziennikarzy, bardzo ciekawym i pożytecznym było też spotkanie z opolskimi mass mediami, gdzie wymieniliśmy się doświadczeniami z dziennikarzami z Polski i dowiedzieliśmy się jak funkcjonują w tym mieście media, w tym i Radio Opole, gdzie opowiedziano nam o historii jego powstania, pokazano warunki funkcjonowania. Można tylko pozazdrościć takiemu wspaniałemu nowoczesnemu oprogramowaniu studia.

Na zakończenie powiem, że zakochaliśmy się w tym pięknym mieście przyjaznych ludzi, społeczności otwartej i obytej w szeroko pojętej wielokulturowości.

I, bez wątplenia dodam, że do Opola warto przyjechać, żeby zobaczyć to wszystko na własne oczy!

Andżelika PŁAKSINA

(Zdjęcia autora)



Nasi polonijni dziennikarze w jednej z sal Muzeum Polskiej Piosenki

RYSOWNICY POLSCY



MYŚLI

- * Szanuj ludzi za to, kim są, a nie za to co mają.
- * Z kamieni rzucanych ci pod nogi zbuduj schody, które poprowadzą cię jeszcze wyżej
- * Posiadanie miliona znajomych nie jest cudem. Cudem jest mieć kogoś, kto stanie obok ciebie, gdy milion będzie przeciwko tobie.
- * Czyste sumienie – symptom słabej pamięci.

- * W ogóle to przydałby się jeszcze jeden dzień między sobotą i niedzielą.
- * Dla kobiety przymierzyć i nie kupić, to jak dla faceta polać i nie wypić.

O Nowym Roku

Ludzkość Nowy Rok celebrowała już blisko cztery tysiące lat. Zwyczaj ten sięga czasów świetności Babilonii i Mezopotamii w ok. 2000 roku p.n.e. Z tą różnicą, iż wtedy za początek roku uznawano równonoc wiosenną. 1 stycznia jako pierwszy dzień roku uznano dopiero w 45 roku p.n.e. kiedy Juliusz Cezar wprowadził kalendarz juliański. Wcześniej Nowy Rok był celebrowany przez Rzymian 1 marca.

Łacińska nazwa miesiąca stycznia (Ianuarius) pochodzi od imienia staroitalskiego bóstwa – Janusa. Był on bogiem wszelkich początków i końców. Przedstawiano go z dwiema głowami: jedna spogląda na stary rok (w przeszłość), a druga na nowy (przyszłość). Wiele języków przejęło od Janusa nazwę miesiąca styczeń np. angielski (January).

Dużą czy małą literą?

Życzenia pomyślności, szczęścia itp. w Nowym Roku, piszemy zawsze dużą literą, mając na myśli cały rok kalendarzowy, mimo że święto 1 stycznia nazywamy też Nowym Rokiem.

Często przy składaniu życzeń, używa się zwrotu "Do siego Roku". Siego to dopełniacz staropolskiego zaimka wskazującego si, który w prasłowiańszczyźnie miał postać *so* i oznaczał 'ten, ów', a zatem użyty w tym zwrocie znaczy: 'do tego (nadchodzącego - w podtekście szczęśliwego, dostatniego) roku' i stąd przyimek *do* należy pisać oddzielnie z dawną postacią zaimka *siego*.



- Baco, pokażecie nam Giewont? - pytają turyści.
- Jo. Widzita tom pirwszom górke?
- Tak.
- To nie je Giewont. A widzita tom drugom górke?
- Tak.
- To tyz nie je Giewont. A widzita tom trzeciom górke?
- Nie.
- To je Giewont.

Przeciętna amerykańska kobieta ma wymiary 90-60-90...
Z tym, że oni liczą w calach...

- Jakie były ostatnie słowa Majakowskiego, zanim popełnił samobójstwo? - ...?
- Towarzysze, nie strzelajcie.

Pacjent w szpitalu do pielęgniarki:
- Ale to lekarstwo niedobre. Obrzydliwość!
- To nie lekarstwo. To obiad.

- Mamusiu, czy to tatuś kupił ci to nowe futro?
- Syneczku, gdybym ja liczyła tylko na tatusia, to i ciebie by na świecie nie było.

Spadający jak kamień spadochroniarz krzyczy do mijanego w powietrzu kolegi:
- Mój się nie otworzył! Szczęście, że to tylko ćwiczenia!

Przychodzi facet do lekarza i mówi:
- Panie doktorze, nie piję, nie palę, nie używam... czy w związku z tym będę dłużej żył?
- Teoretycznie tak, ale po co?!

- Dlaczego Szeff nie nosi zegarka?
- Bo on sam ustala, która jest godzina.

Przednoworoczne sondáže

Większość Polaków (88 proc.) uważa się za patriotów, w tym połowa z nich (43 proc.) deklaruje to zdecydowanie; co jedenasty respondent (9 proc.) nie określa się mianem patrioty, a 3 proc. ankietowanych nie ma zdania na ten temat. „Patriotyzm dla Polaków to przede wszystkim dbałość o wpajanie dzieciom miłości do ojczyzny, pielęgnowanie narodowych tradycji, znajomość historii własnego kraju, okazywanie szacunku symbolom narodowym, poszanowanie i przestrzeganie prawa oraz udział w wyborach” - podsumowuje grudniowe badanie CBOS.

- ❖ Nowy Rok pogodny, zbiór będzie dorodny.
- ❖ Na święty Sylwester mroźno, zapowiedź na zimę groźną.
- ❖ Nowy Rok nastaje, każdemu ochoty dodaje.
- ❖ Na Nowy Rok przybywa dnia na barani skok.

Zupka na noworoczny stół

Składniki na 4 porcje:

20 g suszonych borowików, 650 g obranych i pokrojonych w kostkę ziemniaków, 1 duża cebula, 400 ml ciepłej wody, 600 ml bulionu, 1-2 łyżki świeżego, posiekanego tymianku, pieprz i sól, oliwa z oliwek.



Grzyby umieszczamy w miseczce z ciepłą wodą i namaczamy około 30 minut. Następnie osączamy je z wody, nie wylewając jej, bo przyda się w dalszej części przepisu.

Cebulę szklimy w dużym garnku, dodajemy grzyby i podsmażamy razem kilka minut mieszając często, by grzyby nie przywarły do garnka. Dodajemy ziemniaki oraz tymianek, trochę soli i trzymamy na ogniu 5 minut, mieszając.

Do garnka wlewamy wodę, w której moczyły się grzyby, oraz bulion i gotujemy, aż ziemniaki będą bardzo miękkie, około 40 minut. Następnie miksujemy całość za pomocą blendera na kremową zupę. Przyprawiamy solą i pieprzem.

SMACZNEGO!

